

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



„W paszczu” - anarchoregionaliści z wilna

Antoni Pacuk, Alexander Vile

Antoni Pacuk, Alexander Vile
„W paszczu” - anarchoregionaliści z wilna
2003

innyswiat.com.pl
wydane w "Innym Świecie" nr. 1/2003 (18)

pl.anarchistlibraries.net

2003

W październiku ur. kilku, należących do różnych frakcji sejmowych, posłów na Sejm Republiki Litewskiej zarejestrowało w kancelarii litewskiego parlamentu projekt zmiany Ustawy o podziale administracyjno-terytorialnym Republiki Litewskiej. Pomysłodawcy nowego podziału administracyjnego proponują w miejsce 10 powiatów, które zostały utworzone bez uwzględnienia narodowych i historycznych uwarunkowań, utworzenie 4 etnograficznych regionów: Auksztoty (Auksztaitija), Dzukii (Dzūkija), Suwałkii (Suvalkija) i Żmudzi (Žemaitija). Każdy z regionów posiadałby własny sejmik, organy władzy wykonawczej, daleko posuniętą autonomię wewnętrzną.

Zdaniem pomysłodawców projektu nowy podział administracyjny Litwy pozwoli na przyspieszenie rozwoju litewskich regionów, zachowanie kultury litewskiej oraz narodu litewskiego podczas procesów integracyjnych w ramach Unii Europejskiej.

Tak więc, po raz pierwszy od wielu lat na tak poważnym forum, jakim jest Sejm RL, podnosi się kwestię terytorialnej autonomii (po zdławieniu polskiej autonomii na Wileńszczyźnie w roku 1991 o autonomii nie mówił de facto nikt (no może z wyjątkiem Żmudzinów)). Jest to więc jakiś krok w kierunku decentralizacji. Należałoby mu przyklasnąć, gdyby nie dosyć paranoiczne pomysły autorów projektu. Otóż, Wilno (wraz z całym subregionem Wileńszczyzny (samorządy wileński, solecznicki, trocki, święciański)) zostaje, według przedstawionego projektu, przyłączone do Dzukii, zaś stolicą nowego regionu ma zostać Olita (kilkudziesięciotysięczne miasteczko ponad 100 kilometrów od Wilna). Autorzy projektu w tym przypadku nie uwzględniają ani realiów ekonomicznych (Wilno – to nie tylko stolica Litwy, ponad 600 tysięcy mieszkańców, najszybciej rozwijające się miasto Republiki, najmniejsze bezrobocie, nowoczesne komunikacje, ale też centrum jednoczące pobliskie rejony wiejskie), ani realiów narodowościowo-historycznych (subregion Wileńszczyzny (de facto należałoby pisać o regionie Wileńszczyzny, gdyż jest to terytorium Republiki Litewskiej posiadające swoją historię (a w latach 1920-22 nawet własną państwowość) zamieszkuje około 700 tysięcy osób z tego Litwini stanowią około 50 proc. ludności regionu, reszta – to Polacy, Rosjanie, Białorusini). W planowanym regionie Dzukia mniejszości narodowe utraciłyby jakiekolwiek szanse wpływania na decyzje władz regionu, gdyż stanowiłyby niecałe 20 proc. ludności. Poza tym jako główny argument za przyjęciem projektu jego autorzy podają chęć zachowania narodu, języka i kultury litewskiej, tradycyjnie już zapominając o innych narodach Litwę zamieszkujących. Znow więc mamy sytuację, z którą mieliśmy do czynienia

morządów terytorialnych i zawodowych, świadomości społecznej ludności (przede wszystkim zaś zmian w świadomości elit społecznych) rozpocznie się też proces obumierania państwa. Taki proces, możemy zaobserwować już dziś w krajach Ameryki Łacińskiej: rady ludowe w Meksyku, Brazylii, Argentynie przyjmują powoli kompetencje władz centralnych, za zgodą owych lub też bez niej. Uważamy, że dzisiejszy system demokratyczny ma na szczęście tyle luk, że można działać na rzecz rozwoju anarchizmu legalnie lub prawie legalnie, korzystając z systemu i jego słabości. Popieramy protesty, pikiety, demonstracje w, naszym zdaniem, słusznych sprawach, zarazem jednak próbujemy prowadzić działalność lobbistyczną. Taka dwutorowość przynosi czasami bardzo pozytywne efekty (w przypadku wysypiska w Kuprianiskach organizując akcje protestacyjne oraz prowadząc rozmowy z władzami udało nam się zmniejszyć terytorium planowanego wysypiska ponad trzykrotnie oraz uzyskać dodatkowe gwarancje i świadczenia dla mieszkańców wsi). Przede wszystkim jednak popieramy wszelkie inicjatywy, służące rozwojowi wspólnot lokalnych na Wileńszczyźnie. Popieramy i służymy swoim doświadczeniem. Zorganizowaliśmy Wileńską Karnawałową Akcję Charytatywną, która zebrała dwa razy więcej pieniędzy na remont sierocińca w Solecznikach, niż nasza litewska elita podczas tegorocznego Balu Wiedeńskiego. Jesteśmy zaangażowani w tworzenie międzynarodowego internetowego portalu www.regiopolis.net, który ma służyć obiektywnemu informowaniu o życiu regionów Europy Środkowej oraz tworzeniu wizji Europy jako federacji regionów, a nie państw. Obecnie próbujemy zalegalizować swoją działalność tworząc Centrum Wspierania Wspólnot Lokalnych Ziemi Wileńskiej.

Dla obecnej polonijnej elity jesteśmy wrogami polskości nr 1, dla litewskich regionalistów (przede wszystkim Żmudzinów) – polskimi nacjonalistami, ale dla coraz większej liczby młodych Polaków z Wilna jesteśmy pismem, które „pisze prawdę o polskim społeczeństwie na Litwie. Píše tak jak jest na prawdę...” (cytat z listu jednej z czytelniczek „W paszczu”). I to dla nas jest najważniejsze.

z okazji niedawno przyjętej Ustawy o obywatelstwie RL: etniczny Litwin ma więcej praw (m.in. prawo do podwójnego obywatelstwa), niż litewski Polak, Rosjanin czy Żyd. Lokalne media polonijne tradycyjnie sprawę przemilczały. Z wyjątkiem kwartalnika „W paszczu” i wileńskiej redakcji Regiopolis.

Tak więc, czy potrzebny jest polski zine anarchoregionalistyczny na Litwie? Odpowiedź jest twierdząca. Chociażby po to by reprezentować inny pogląd niż ten ogólnie przyjęty w konformistycznym litewsko-polskim społeczeństwie, bronić praw mniejszości nawet wbrew ich pasywnemu stosunkowi „a nam po chuj...” i wstrzymać wrzawę, gdy są naruszane prawa wspólnot lokalnych lub narodowych (w znacznym stopniu przyczyniliśmy się jesienią ur. do organizacji i nagłośnienia akcji protestacyjnej mieszkańców wsi Kuprianiszki pod Wilnem w której władze miasta chcą wybudować wysypisko odpadów budowlanych). Dlatego wydajemy „W paszczu”.

Ale też chcemy zmienić coś w litewskim undergroundzie oraz w stosunkach pomiędzy narodami polskim i litewskim. Obecnie kondycja naszego undergroundu i środowiska alternatywnego jest zła, jeśli nie powiedzieć fatalna. Jest kilka fajnych kapel punk/hc, nawet częściowo znanych poza granicami litwy (Spiczki, Dr.Green, Bora), ale na koncerty od kilku lat przychodzą wciąż te same osoby. Na pikiety i demonstracje przychodzi od 4 do 10 osób. Litewskich zine'ów, nie licząc robionego na dosyć dobrym poziomie przez Kriłaza z Bory „Kablys'a”, nie ma. Underground powoli przekształca się w sektę: jak nie jesteś weganem, anarcho-komunistą, pacyfistą i miłośnikiem emocore lub ska — to musisz sobie sam organizować koncerty, wydawać nagrania itp. Próbuje się wspierać na swoich łamach właśnie takich niepoprawnych politycznie alternatywistów oraz służyć forum dyskusyjnym dla obu stron. Natomiast Polak w opinii tak społeczeństwa jak i undergroundu jest spostrzegany jako pijak, cham, miłośnik disco-polo walczący o oderwania Wilna od jej prawdziwej ojczyzny. Oczywiście, na taką opinię sami przez wiele lat pracowaliśmy. Dużo przyczynili się ku jej kształtowaniu nasi miejscowi działacze polonijni, którzy na kultywowaniu nienawiści oraz na antagonizmach pomiędzy dwoma narodami robili kasę. Właśnie dlatego mamy dziś 40 marginalnych i skłóconych między sobą polskich partii i organizacji społecznych, a rejony wileński, trocki i solecznicki, zamieszkałe przez mniejszość polską, są najbiedniejsze w kraju. Dążąc do zmiany wizerunku Polaka w oczach społeczeństwa litewskiego oraz walki z rodzimym ciemnogrodem i kołtunierią powołaliśmy w maju ubiegłego roku grupę twórczą TKM (Teraz Kurwa My) zrzeszającą poetów, pisarzy, fotografików, działaczy społecznych. Byli to ludzie myślący inaczej i chcący działać samodzielnie lub wbrew „jedynej słusznej

linii” serwowanej przez AWPL (polska partia na Litwie o poglądach centro – prawicowych). Jesienią tegoż roku ukazał się pierwszy numer wolnościowego zine’a w języku polskim „W paszczu”. Jednak aby lepiej zrozumieć czym jest TKM i „W paszczu” trzeba cofnąć się o kilka dobrych lat wstecz. Rok 1994: kilku studentów UPW (nielegalny, ale działający od 10 lat, Uniwersytet Polski w Wilnie) zakłada polski klub młodzieży alternatywnej. Klub miał propagować alternatywne formy życia m.in. anarchizm). Anarchizm klubowiczów był jednak zbyt żywiołowy, wywodzący się raczej z młodzieńczego buntu niż z pism Bakunina czy Kropotkina. Zorganizowany w październiku 94-ego wieczorek poezji alternatywnej (który można nazwać pierwszym polskim happeningiem na Litwie) wywołał duży skandal w lokalnym środowisku. Nic dziwnego, bowiem jaką reakcją mogły wywołać wiersze Vile’a w rodzaju: „Ja pierdolę ZPL” (ZPL – Związek Polaków na Litwie) u ludzi nadal nuczających „Pierwszą Brygadą” i potajemnie marzących o zmartwychwstaniu Marszałka? Klub oskarżano o faszyzm, komunizm, współpracę z KGB... Klub zorganizował (lub współorganizował) jeszcze kilka imprez, między innymi punkową fiestę „Fandango’94”, koncert No Means No w Wilnie, które jednak już tak skrajnych reakcji nie wywoływały. Gdzieś w roku 1996 zawiesił swą działalność. Trochę alternatywnych idejek udało się przeforsować na łamach oficjalnych tytułów polskich ukazujących w Wilnie: „Słowo Wileńskie” (1994-96) oraz „Gazeta Wileńska” (1998 – 2000). Gdzieś w międzyczasie pojawił się mityczny klub WWW (Wolnym Wszystko Wolno), mający bardzo ambitne cele i plany, które się skończyły na wypiciu kilku piw.

Renesans polskiego ruchu alternatywnego rozpoczął się w październiku roku 2000 wraz z ukazaniem się pierwszego numeru pierwszego polskiego artzine’u na Litwie „Chaos”. Początkowo „Chaos” był pismem stricte literackim, prezentującym utwory autorów nie mogących zaistnieć w mediach oficjalnych, a wydawanym ze skromnych środków redaktora Janka Jazza – Tuczkowskiego. Później — dzięki pomocy finansowej dziekanatu sławistyki na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym i kilku innych instytucji polonijnych oraz merytorycznej starych anarchistów Vile’a, Pacuka i Zuma — udało się uzyskać niezły poziom: druk offsetowy, nakład 300 – 500 egzemplarzy. Z zasady „Chaos” był miesięcznikiem, jednak ukazywał się wtedy kiedy była kasa i czas u jego redaktorów. Pismo w zasadzie było apolityczne (choć pojawiało się tam kilka artykułów poświęconych anarchizmowi oraz kilka razy drukowaliśmy urywki z dzieł klasyków jak i współczesnych myślicieli wolnościowych i rewolucyjnych), jednak polskie środowisko ogłosiło nas już wkrótce swymi wrogami (patrz „Magazyn wileński” lipiec 2001 roku, artykuł

„Moda na chamstwo”). Wiosną 2002 roku redakcja „Chaosu” stanęła przed dylematem, albo stać się kolejnym konformistycznym pisemkiem w zamian za forszę, albo zamknąć pismo. Redaktorzy stwierdzili, że niezależność jest ważniejsza niż pieniądze. 20 maja 2002 roku zapadła decyzja o zamknięciu pisma i powołaniu grupy twórczej TKM. Pacuk w tym czasie był na I targach prasy i literatury anarchistycznej w Poznaniu, gdzie reklamował „Chaos”, grupa TKM zaś wydała na własny koszt ostatni, dziesiąty numer „Chaos’u”, który był jednocześnie antologią twórczości czterech podstawowych redaktorów: Vile’a, Pacuka, Jazza i Zuma. W listopadzie ur. pojawił się pierwszy numer „W paszczu”.

Pismo powstało opierając się na zasadzie „zrób to sam” czyli wyciągnięcia maksymalnych korzyści minimalnym kosztem. W między czasie z TKMu wycofał się Zum (wolał zostać japiszonem i kibicem koszykarskim) oraz ograniczył swój udział w działalności grupy Jazz. Z tych powodów postanowiliśmy, że pismo będzie kwartalnikiem. Przewodnim tematem pierwszego numeru była Unia Europejska. Stroniliśmy się od tego, aby ukazać owo zagadnienie jednostronnie. Dlatego obok artykułów autorów negatywnie nastawionych do wejścia Litwy do Unii pojawił się też artykuł Bąka, przychylnie nastawionego do zjednoczonej Europy. Drugi numer był poświęcony samorządności. Dużą część materiałów zdominowały wybory samorządowe i prezydenckie, które odbyły się na Litwie w grudniu – styczniu 2002/03 roku. Jeden z redaktorów „W paszczu” — Alexander Vile – Radchenko nawet wystawił swą kandydaturę na radnego w rejonie wileńskim. Był to kolejny nasz happening i performance: wydając na całą kampanię wyborczą około 5 USD, skoczył o dwa miejsca do przodu na liście partyjnej i zdobył kilkaset głosów. W ramach kampanii Vile’a prowadziliśmy przede wszystkim kontragitację wymierzoną przeciwko Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Rozkleiliśmy plakaty ze Stalinem nawołującym do oddania głosu na AWPL. Mieliśmy niezły ubaw, gdy starszyszkowie uważali, że te plakaty są serwowane przez ich ukochaną partię i bronili ich przed zerwaniem przez młodszych aktywistów Akcji.

„W paszczu” nie propaguje jednej słusznej linii, jesteśmy otwarci na wszelkie poglądy z wyjątkiem faszystowskich i komunistycznych. Uważamy się jednak za anarchoregionalistów. Z jednakową łatwością czerpiemy z myśli libertariańskiej, jak i ze spuścizny syndykalistów i federalistów z pod znaku Proudhona lub Abramowskiego. Nie zaśmiejemy sobie głów jakimiś abstrakcyjnymi wizjami przyszłościowymi czy sporami doktrynerskimi. Stawiamy na anarchię „tu i teraz”. Stawiamy na rozwój samorządów, a przede wszystkim wspólnot lokalnych. Uważamy, że wraz z wzrostem znaczenia sa-